

JERZY WIŚNIEWSKI

Nowe ogniska brucelozy u bydła w woj. krakowskim

Z Wojewódzkiego Zakładu Higieny Weterynaryjnej w Krakowie
Kierownik: doc. dr A. RATOMSKI

Opisując z *Lutyńskim* w ubiegłym roku przypadek ostrej brucelozy u człowieka (1) stwierdzono niewątpliwy i bezpośredni związek pomiędzy tym zachorowaniem i zakażoną krową. Zwrócono wówczas uwagę, że wskutek luk w obowiązujących przepisach weterynaryjnych nie było podstaw prawnych do zlikwidowania stwierdzonego w tym przypadku źródła zakażenia jakim okazała się krowa. Brucelozy nie zalicza się bowiem do zaraźliwych chorób zwierzęcych podlegających obowiązkowi zgłaszania i zwalczaniu z urzędu i wobec tego nie było możliwości wywłaszczenia zakażonego zwierzęcia.

Wniosek jaki wówczas nasunął się w związku z tym przypadkiem miał mniej więcej takie sformułowanie: brucelozą zwierząt jako choroba zakaźna i zaraźliwa, a szczególnie brucelozą bydła jest niebezpieczną chorobą odzwierzęcą i jako taka powinna być uznana za chorobę zwalczaną z urzędu, przynajmniej w niektórych okolicznościach, szczególnie uzasadnionych pod względem epizootologicznym i epidemicznym.

Nowe spostrzeżenia poczynione w ciągu ubiegłego roku i w roku bieżącym, będące dalszą ilustracją wspomnianego problemu, skłoniły mnie do opisanie nowych ognisk brucelozy u bydła, tym razem bez dociekań epidemiologicznych.

Jakkolwiek wiadomo, że zagadnienie walki z brucelozą bydła w Polsce jest stale aktualne, że służba weterynaryjna czyni — i to z pozytywnymi rezultatami — starania, by ilość przypadków zmniejszyć, to jednak akcja mimo dużego nakładu pracy, kosztów i wielu lat jej kontynuowania daje niezupełnie zadowalające rezultaty. Być może powodem tego jest zbyt mała współpraca pomiędzy lekarzem weterynarii a właścicielem czy dysponentem zwierzęcia. Wydaje się niekiedy, że rolnicy są zbyt mało uświadomieni w zagadnieniu brucelozy. Cechuje ich czasem, mimo wysokich kwalifikacji zawodowych, pewne lekceważenie problemów sanitarno-weterynaryjnych. Ma to znaczenie szczególnie przy brucelozie, która w pewnych oborach przebiega bezobjawowo, nie powodując widocznych strat gospodarczych. W związku z tym prowadzone przez lekarzy weterynaryjnych okresowe badania serologiczne bydła i ochronne szczepienia nie są przez zootechników doceniane i niejednokrotnie są uważane za nieuzasadnione. W związku z tym wiele zaleceń sanitarno-weterynaryjnych nie zostaje zrealizowanych.

Jak więc widać, w akcji zwalczania brucelozy dużą rolę odgrywa zarówno brak odpowiednich przepisów prawnych, jak i brak zrozumienia i współpracy ze strony rolników.

Opis nowych ognisk, jakie w tym doniesieniu będą przedstawione ma być dalszą ilustracją poruszonych przeze mnie zagadnień. O ile ognisko opisane poprzednio naświetliło problem niemożności (wobec braku podstaw prawnych) zlikwidowania zakażonej krowy, mimo zagrożenia ludzi, przy czym zawleczenie brucelozy było splotem warunków i nie obarczyło indywidualnie nikogo odpowiedzialnością, o tyle przedstawione niżej nowe ogniska są dowodem braku współpracy pomiędzy zootechnikami i lekarzami wet. i świadczą o lekceważeniu zaleceń sanitarno-wet. Wobec braku odpowiednich przepisów weterynaryjnych, pomimo stwierdzenia rozniesienia się brucelozy, o odpowiedzialności prawnej poszczególnych osób mowy być nie może.

Jedno z wykrytych ognisk powstało w gospodarstwie zaopatrzenia robotniczego. Kierownictwo tego gospodarstwa dokonało, bez wiedzy lekarza wet. sprawującego nadzór nad tą oborą, przerzutu bydła z pewnej obory na ziemiach zachodnich. W kilka tygodni później, po sprowadzeniu tego bydła (bez badania) dokonano okresowego badania serologicznego na brucelozę, w czasie którego wykazano u wielu sztuk dodatnie reakcje serologiczne. Szczególnie charakterystycznie zaznaczały się one w odczynie wiązania dopełniacza, co, jak wynika z prac doświadczalnych prowadzonych w Zakładzie (2,3), ma duże znaczenie diagnostyczne przy brucelozie naturalnej w odróżnieniu od reakcji po szczepieniu S-19. Prócz badania krwi przeprowadzone były również badania mleka próbą pierścieniową, która dała z wieloma próbkami wynik dodatni. Badania te przeprowadziła Woj. Stacja San. Epid. na propozycję służby weterynaryjnej, w związku z tym, że w mleko z obory zaopatrywał się pobliski duży szpital. Dość znamieną była reakcja ze strony kierownictwa zaopatrzenia szpitala po ostrzeżeniu przez lekarza weterynarii, że mleko dostarczane pochodzi od bydła zakażonego brucelozą. Wiadomość ta nie uczyniła żadnego wrażenia skwitowano ją stwierdzeniem, że mleko konsumuje się po przegotowaniu.

W następstwie wprowadzenia do wspomnianej obory (wolnej przedtem od brucelozy) krów zakażonych, niektóre miejscowe krowy uległy zakażeniu, manifestującym się bądź roniem, bądź tylko dodatnimi reakcjami sero-

logicznymi. Badań bakteriologicznych niestety nie przeprowadzono, gdyż ognisko ujawniono po fali poronień, a kierownictwo obory ani ich nie zgłaszało, ani nie posyłało prób do badania w W.Z.H.W.

Drugie ognisko brucelozy wykryto również w roku ubiegłym. W czasie okresowego badania serologicznego buhajów podczas przeprowadzanej licencji wykazano u buhaja, będącego własnością indywidualnego rolnika niepokojące miano serologiczne w odczynie wiązania dopełniacza (w odczynie zlepnym 1:25, w odczynie wiązania dopełniacza 1:50). Zalecono przeto badanie powtórne, które już w miesiąc później wyraźnie zdecydowało o rozpoznaniu brucelozy (w odczynie zlepnym 1:50, w odczynie wiązania dopełniacza 1:100). Trzecie kolejne badanie, po upływie następnych trzech tygodni wykazało charakterystyczne dla świeżej postaci brucelozy narastanie miana w odczynie wiązania dopełniacza (w odczynie zlepnym 1:50, w odczynie wiązania dopełniacza 1:400). Równocześnie wykonano badanie 54 krów pochodzących z zagród w sąsiedztwie. W wyniku badania stwierdzono dodatnie reakcje serologiczne tylko u jednej krowy, właśnie u krowy tego samego właściciela. Jak zdołano ustalić, buhaj przebywał w tej samej oborze i krył tę krowę. Ustalono następnie, że buhaj pochodzi z indywidualnej wiejskiej hodowli, natomiast krowa została niedawno zakupiona w zarodowej oborze hodowlanej. Obora ta, od lat będąca w naszej ewidencji, jest zakażona brucelozą. Jedno z poprzednich badań tej obory wykazało u 25% pogłowia dodatnie reakcje w odczynie wiązania dopełniacza i odczynie zlepnym. Na podstawie uzyskanego wywiadu i stwierdzonych wyników można było uznać, że ujawniony buhaj zaraził się od nowo nabytej krowy zakażonej. Ognisko to na razie obejmujące dwie sztuki powstało w sąsiedztwie wspomnianej obory hodowlanej (ok. 5 km), jednakże we wsi, w której dotychczas brucelozy nie notowano.

Trzecie ognisko o zupełnie takim samym podłożu powstało w dalszej wiosce, w odległości ok. 15 km. Zaczątkiem tego ogniska stała się jałówka nabyta w tymże gospodarstwie hodowlanym, która w badaniu serologicznym reagowała w odczynie zlepnym do miana 1:50, a w odczynie wiązania dopełniacza 1:400. Z przyczyn od nas niezależnych nie śledzono dalej tych dwóch nowych ognisk, w obu jednak przypadkach państwowa służba weterynaryjna interweniowała.

Czwarte i piąte ognisko stwierdzono przed kilku miesiącami. W momencie ich serologicznego ujawnienia były one już w stadium zaawansowanym, a nie tak świeże jak opisane poprzednio. Przed rozpoznaniem serologicznym wystąpiły tu już poronienia i przeniesienie się zakażenia na inne sztuki bydła. Ogniska te powstały w dwóch wioskach, odległych od

siebie o kilkanaście kilometrów wśród pogłowia indywidualnych rolników, a źródłem ich powstania było 5 jałówek, zakupionych w zarodowej oborze hodowlanej (innej niż poprzednio wymieniana) odległej ok. 50 km. W zakupie tych zwierząt pośredniczyła instytucja zajmująca się tego rodzaju transakcjami handlowymi. Ogniska te są o tyle ciekawsze, że wykryto je w momencie kiedy zawleczenie brucelozy stało się już przyczyną strat gospodarczych (poronienia). Oczywiście, znaczenia zagrożenia epizootiologicznego i epidemiologicznego nie ma potrzeby podkreślać.

Jedna ze wspomnianych jałówek zakupiona przez rolnika poroniła, a badanie serologiczne było dodatnie. Cztery pozostałe jałówki zakupili czterej rolnicy z innej wsi. Jedna z tych jałówek ocieliła się normalnie i dwa kolejne badania serologiczne były ujemne. Druga, pomimo dodatnich reakcji serologicznych (odczyn zlepnym 1:50, odczyn wiązania dopełniacza 1:800) urodziła cielę normalnie. Dalsze dwie jałówki poroniły, obie wykazując wysokie miano (odczyn zlepnym 1:200, odczyn wiązania dopełniacza 1:800 w obu przypadkach). W zagrodzie, w której poroniła jedna ze wspomnianych jałówek, stwierdzono u dalszych dwóch krów własnego chowu dodatnie reakcje serologiczne, natomiast w zagrodzie gdzie poroniła druga ze wspomnianych jałówek, poroniła także w jakimś czasie później druga krowa, również z własnego chowu. Ponieważ i w tym wypadku zakupione jałówki pochodziły ze znanej nam zakażonej brucelozą obory, a okoliczności towarzyszące ronieniom i wykazane reakcje serologiczne przemawiały za brucelozą, można było stwierdzić, że i w opisanych przypadkach powstały nowe ogniska brucelozy. Wskutek nieuświadomienia chłopów lekarz wet. dowiedział się o poronieniach przypadkowo. Badania bakteriologicznego więc nie wykonano. Z ciekawszych danych uzyskanych drogą wywiadu warto podkreślić, że jałówki poroniły po kilku miesiącach pobytu u nowo nabywcy (zakupione w kwietniu, stanowione różnymi buhajami serologicznie ujemnymi, poroniły w styczniu i lutym następnego roku). Trzy z pięciu zakupionych jałówek wykazały w trzech kolejnych badaniach serologicznych charakterystyczne narastanie miana w odczynie wiązania dopełniacza (1:200, 1:800, a nawet u jednej sztuki 1:3200 w trzy miesiące po poronieniu). Dochodzenia w sprawie powstania tych ognisk prowadził lekarz wet. powiadamiając o stwierdzonych przypadkach służbę zdrowia. Należy z całym naciskiem podkreślić, że interwencja lekarza wet. i dochodzenia nie mogły przybrać toku urzędowego z braku obowiązku zgłaszania brucelozy władzom i braku podstaw prawnych do urzędowego jej zwalczania, w rozumieniu rozporządzenia z 1927 r. o zwalczaniu zaraźliwych chorób zwierzęcych (4).

We wszystkich opisanych przypadkach ograniczono się do stwierdzenia brucelozy u bydła na podstawie wywiadu i wyników badań serologicznych. Założeniem nie było wszechstronne opracowywanie ognisk pod względem epizootiologicznym czy epidemiologicznym, a jedynie zebranie materiału, by w ten sposób podbudować wysuwane tezy w sprawie konieczności nowelizacji i uzupełnienia obowiązujących przepisów weterynaryjnych, odnoszących się do brucelozy.

Opisane ogniska są dowodem, że brucelozą jest chorobą niebezpieczną, którą niesłusznie lekceważy się w pewnych kołach rolniczych. W związku z tym nasuwają się niejako marginesowe spostrzeżenia. Obie wymienione obory z których brucelozą przeniknęła w środowiska wolne od tej choroby to obory postawione pod względem hodowlanym na wysokim poziomie. W obu niestety przypadkach nie liczone się z brucelozą, pomimo panującej tam od lat choroby. Jest rzeczą konieczną, by uświadomić sobie, że brucelozą może przebiegać bezobjawowo, że wyniki badań serologicznych niekiedy (okresowo) mogą być ujemne, jednakże obora, w której od lat notuje się brucelozę, stanowi jako zbiorowisko zwierząt pewien stały potencjał zakaźny. Potwierdzeniem tego może być powstanie nagłej fali poronień, jakie miało miejsce przed kilku miesiącami w jednej wartościowej oborze hodowlanej, w której ograniczano się do rejestrowania dodatnich wyników badań na brucelozę, bez należytego przywiązywania do nich wagi. Dopiero wspomniana fala poronień i utrata w ciągu jednego sezonu kilkudziesięciu cieląt, były wymownym dowodem, że jednak służba weterynaryjna musi zwalczać brucelozę, a dla uzyskania lepszych wyników słusznie dąży do ścisłej współpracy z zootechnikami. Jak dalece ta współpraca jest konieczna (a niestety nie zawsze doceniana), niech świadczy fakt, że niestety częstym zjawiskiem w badawczej pracy hodowlanej czy żywieniowej jest dokonywanie do świadczeń na pogłowie bydłym, dotkniętym np. brucelozą, gruźlicą czy paciorkowcowymi zapaleniami wymion. Tylko zdrowy organizm zwierzęcy może dostarczać rzetelnych danych. Bez pomocy lekarza wet. trudno uzyskać wiarygodne wyniki, np. o laktacji w powiązaniu z ustalonymi normami żywieniowymi, jeżeli dana krowa dotknięta jest paciorkowcowym zapaleniem wymienia.

Jeżeli służba weterynaryjna niejednokrotnie nie znajduje zrozumienia i pomocy w walce

z brucelozą u wysoko kwalifikowanych zootechników, to cóż dopiero mówić o indywidualnych rolnikach, zupełnie nieuświadomionych o znaczeniu i niebezpieczeństwie brucelozy. To nieuświadomienie jest niedociągnięciem również i służby zdrowia w zakresie oświaty sanitarnej (zbyt mało jeszcze poświęca się uwagi zoonozom). Przy prymitywnych niejednokrotnie warunkach sanitarnych na wsi (bywają domy mieszkalne z oborą jako jedna całość) zawleczenie brucelozy do zagród indywidualnych rolników stwarza dużą możliwość zakażenia ludzi.

Omawiając tu przypadki brucelozy nie można pominąć zagadnienia rozpoznawania. W dziedzinie serodiagnostyki można z powodzeniem stosować odczyn zlepek z kroplą krwi lub kroplą surowicy (5,6). Metody te mają duże znaczenie praktyczne i jakkolwiek są orientacyjne, dają wyniki natychmiastowe. Stosowanie ich w terenie w wielu wypadkach może zapobiec nagłym przerzutom, zakupom itp. migracji bydła niebadanego serologicznie w laboratorium wskutek pośpiechu. Wspomniana metoda z kroplą krwi daje wynik orientacyjny na miejscu i normalnie pokrywa się z badaniem laboratoryjnym.

Podsumowując można by wysnuć następujące wnioski: Brucelozą stanowi trwałe zagrożenie pogłowia bydłowego. Jakkolwiek obecny stan nie jest alarmujący, to jednak zdarzające się przypadki rozwleczenia jej w środowiska niezakażone wymagają zastanowienia, czy nie czas znowelizować i uzupełnić odnośne przepisy weterynaryjne. Ze względu na zagrożenie ludzi celowe byłoby zwiększenie uwagi na propagandę wśród zootechników i rolników indywidualnych. Aby zwiększyć operatywność lekarza wet. w zakresie zwalczania brucelozy w terenie, należy zastanowić się, czy nie byłoby celowe stosować orientacyjną próbę szybkiej aglutynacji w terenie, która to próba nie przedstawia trudności, a jest dużym usprawnieniem. Wydaje się wreszcie, że współpraca w zakresie zwalczania brucelozy powinna koniecznie obejmować służbę weterynaryjną, zootechniczną i zdrowia

Piśmiennictwo:

- 1) Wiśniowski J., Lutyński R. — Med. Wet. 1957, nr 5.
- 2) Kocowicz I., Ratomski A., Wiśniowski J. — Referaty I Zjazdu PTNW, Warszawa 1958.
- 3) Wiśniowski J. — Med. Wet. 1957, nr 1.
- 4) Deryło J., Grochowski J., Lutyński Wl. — Zbiór przepisów weterynaryjnych. P. W. R i L., Warszawa 1957.
- 5) Wiśniowski J., Kocowicz I., Kamińska M. — Med. Wet., 1954, nr 1-2.
- 6) Ratomski A., Wiśniowski J. — Med. Wet. 1953, nr 1.